



Uniwersytet XXI wieku. Dyplomacja naukowa dla początkujących naukowców akademickich STEM?

Stwierdzenie, że nauka jest globalna, należy do truizmów, bo zawsze była – nawet w okresie zimnej wojny. Nauki humanistyczne często wykorzystywano jako narzędzie politycznych manipulacji i indoktrynacji młodych ludzi. Wiadomo, że większość uniwersytetów, zwłaszcza na wybrzeżach – wschodnim i zachodnim – USA przejawia sympatie lewicowo-liberalne. W naukach ścisłych, wśród studentów STEM (Science, Engineering, and Mathematics), inżynierów i kadry naukowej dużo częściej występują postawy konserwatywne. To do nich kierowana jest nowa oferta nazwana „Science Diplomacy”. Warto się jej przyjrzeć, bo za chwilę rzucą się na nowe idee dyplomacji naukowej zastępy naukowych urzędników, również w Polsce („Manowce instytucji są liczne, nie są one jednak nieuniknione: rozproszenie – jałowość zajęć urzędowych, pochłaniających bez reszty czas – pracowite nieróbstwo” – Karl Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, Biblioteka Filozofów, Wyd. Comer, Toruń 1993), które ostatnio w „Pauzie Akademickiej” nr 415/2018 przypomniał Ludwik Komorowski).

W jednym z ostatnich numerów czasopisma „Science and Diplomacy” (29.01.2018), publikowanego przez towarzystwo naukowe American Association for Advanced Studies (AAAS), wydawcę prestiżowego czasopisma „Science”, ukazał się artykuł pt. „The Challenge of Building Science Diplomacy Capabilities for Early Career Academic Investigators”. Autorzy – Mandë Holford i Rodney W. Nichols – piszą: „Trendy te sprawiają, że początkujący naukowcy mogą lepiej poznać możliwości na pograniczu nauki i dyplomacji, aby pozytywnie wpłynąć na politykę i światowe dobra. Jednak ‘dyplomacja naukowa’ jako taka nie jest jeszcze nauczana systematycznie z taką samą energią, jak inne programy dyplomowe mieszczące się w tradycyjnych szkołach dyplomatycznych i zagranicznych. W jaki sposób początkujący naukowcy, technolodzy i inżynierowie mogą uzyskać kształcenie i szkolenie, których potrzebują, aby kształtować politykę, która rządzi nie tylko działaniami naukowo-technicznymi, ale także programami społeczno-ekonomicznymi na całym świecie? Wyzwanie jest jednoznaczne: w jaki sposób możemy zwiększyć możliwości dyplomacji naukowej poprzez programy edukacyjne, szkolenia i doświadczenia, które łączą wiedzę o rzeczywistych międzynarodowych sprawach ze szczegółową wiedzą specjalistyczną pochodzącą z kształcenia na poziomie przeddyplomowym i magisterskim w dziedzinach STEM?”.

Doradzają również, jak ten cel osiągnąć: „Udział w tradycyjnych grach wojennych lub nowatorskich symulacjach rzeczywistości wirtualnej oferuje bogate możliwości krytycznego myślenia i budowania wiedzy. Złotym standardem na froncie dyplomacji jest »Peace Maker«, gra, w której gracze są urzędnikami rządowymi Izraela lub Palestyny, pracującymi w rzeczywistych scenariuszach patrzącymi na działania i reakcje z wielu punktów widzenia. W tej fascynującej grze decyzje mają konsekwencje, gdy gracze próbują negocjować w kierunku rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Podobnie można opracować gry edukacyjne SD (Science Diplomacy), które łączą i testują zarówno umiejętności socjopolityczne, jak i techniczne, niezbędne dla skutecznej dyplomacji naukowej”.

Oddycham z ulgą, że nie jestem już ECAI (Early Career Academic Investigator) i nikt nie zapyta mnie – kto powinien wygrać? Czy od wyniku symulacji i od skutecznej dyplomacji naukowej zależeć będzie przyznanie grantu naukowego? Choć tu żartuję, to naprawdę przerażają mnie nowe metody treningu naukowego. Nauki STEM wymagają sporej dozy indywidualizmu, koncentracji, szczypty obrazoburczości, sprzeciwu wobec establishmentu, a w wielu dziedzinach umiejętności współpracy. Nauki STEM muszą być czyste i wolne od „dyplomacji naukowej” i służyć prawdzie naukowej. Współpraca naukowa zawsze przynosi pewne dyplomatyczne korzyści, oprócz postępu nauki, ale nie należy ich przeceniać. Niestety współpraca naukowa fizyków z Iranu, Izraela, Autonomii Palestyńskiej i innych krajów Bliskiego Wschodu przy budowie w Jordanii synchrotronu na Bliskim Wschodzie (SESAME) nie uchroniła świata od okrutnej wojny w tym rejonie.

Dlatego bardzo sceptycznie oceniam pomysły „dyplomacji naukowej”. Uczeń z obszaru STEM są często osobowościami typu „curiosity-driven” i rozumieją wiele problemów współczesnego świata, w tym również zagrożenia płynące z najnowocześniejszych badań w dziedzinie biologii, chemii i fizyki czy informatyki. Nie potrzebują „prania mózgu” w zakresie „dyplomacji naukowej”. Choć wcale nie jestem pewna, iż wiedza na temat zastąpienia tradycyjnej przemocy w polityce przez hybrydowe zagrożenia w bio- i cyberprzestrzeni zwiększa odpowiedzialność naukowców.

HALINA ABRAMCZYK

Politechnika Łódzka, Wydział Chemiczny
<http://mitr.p.lodz.pl/raman/>



Naukowcy chcą działać: podsumowanie konkursu MINIATURA 1

Rekordowym zainteresowaniem naukowców cieszył się pierwszy konkurs MINIATURA Narodowego Centrum Nauki na pojedyncze działania naukowe służące realizacji badań podstawowych. W zakończonym niedawno konkursie wsparcie otrzymało 828 naukowców, a łączna kwota finansowania wyniosła prawie 30 mln zł. Celem inicjatywy było wsparcie naukowców, którzy do tej pory nie byli beneficjentami systemu grantowego NCN.

Konkurs MINIATURA skierowany jest do osób posiadających stopień naukowy doktora uzyskany do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem, które nie kierowały i w momencie składania wniosku nie kierują realizacją projektu badawczego, jak również nie są laureatami konkursów na stypendia doktorskie lub staże finansowanych ze środków NCN. Warunkiem udziału w konkursie jest również zatrudnienie na podstawie umowy o pracę w jednostce naukowej będącej wnioskodawcą.

Działania naukowe w konkursie MINIATURA 1 mogły być dofinansowane kwotą od 5 do 50 tys. zł, a czas ich realizacji nie mógł przekroczyć 12 miesięcy. W konkursie nie przewidziano wynagrodzeń i stypendiów naukowych ani możliwości zakupu aparatury badawczej. Finansowane były wyłącznie działania służące realizacji badań podstawowych, takie jak badania pilotażowe lub wstępne, wyjazdy badawcze i konferencyjne, kwerendy, staże, czy konsultacje naukowe.

– *Jesteśmy zadowoleni z dużego zainteresowania konkursem MINIATURA 1. Niestety, wbrew naszym oczekiwaniom nie do końca spełnił on zakładaną funkcję wsparcia i zachęty dla naukowców z mniejszych ośrodków naukowych. Tak, jak w pozostałych konkursach, również w MINIATURZE największą aktywność zaobserwowaliśmy wśród jednostek z województwa mazowieckiego, małopolskiego oraz wielkopolskiego. Oczywiście cieszy fakt, że na liście uczelni, które uzyskały największej „małych grantów” znalazły się również uniwersytety z Olsztyna czy Lublina* – podkreślił prof. Zbigniew Błocki, dyrektor NCN.

Początkowo budżet konkursu, zgodnie z uchwałą Rady NCN z dnia 10 listopada 2016 r., wynosił 20 mln zł. Ze względu na znacznie wyższe od oczekiwanego zainteresowanie konkursem, w październiku 2017 r. Rada NCN podjęła decyzję o zwiększeniu nakładów na konkurs o 10 mln zł. Mimo to miesiąc później środki finansowe przeznaczone na ten cel w wysokości 30 mln zł były już rozdysponowane w blisko 70%, a łączna wartość

wnioseków oczekujących na ocenę merytoryczną przekroczyła wielokrotnie środki pozostałe do rozdysponowania w konkursie MINIATURA 1. W związku z tym zdecydowano o wcześniejszym wstrzymaniu naboru wniosków w konkursie, z dniem 10 listopada.

– *Popularność konkursu MINIATURA 1 przerosła nasze oczekiwania i dowodzi, że tą inicjatywą trafiliśmy w potrzeby dużej grupy naukowców. Widzimy jednak konieczność zmian, gdyż chcemy przede wszystkim zachęcić uczelnie z regionów słabiej reprezentowanych w konkursach NCN, aby zwiększyły swoją aktywność i mogły otrzymać więcej grantów z tej puli. Ze względu na wcześniejsze zamknięcie naboru, nie chcieliśmy znacząco zmieniać warunków w konkursie MINIATURA 2. Niemniej, Rada NCN od dłuższego czasu pracuje nad istotnymi zmianami zasad, które chcemy wprowadzić w trzeciej edycji MINIATURY* – zapowiada prof. Janusz Janeczek, przewodniczący Rady NCN.

Nie bez znaczenia dla tak dużego zainteresowania konkursem był zapewne szereg uproszczeń związanych z procedurą składania i oceny wniosków. Nowościami w konkursie MINIATURA były: ciągły nabór, skrócona procedura oceny, która umożliwiła wydanie decyzji w ciągu trzech miesięcy od dnia złożenia wniosku oraz wprowadzenie w miejsce tradycyjnych umów Ogólnych Warunków Umowy będących załącznikiem do wniosku. Te rozwiązania oraz rezygnacja z papierowej wersji wniosku na rzecz wniosku podpisanego i złożonego wyłącznie elektronicznie znacząco skróciły czas od wydania decyzji do przekazania wnioskodawcy środków finansowych.

W okresie od otwarcia naboru 4 maja 2017 r. do jego zakończenia 10 listopada 2017 r. w konkursie MINIATURA 1 do NCN napłynęło 2120 wniosków. 828 wniosków zostało zakwalifikowanych do finansowania, co stanowiło 39% zgłoszeń. Laureaci MINIATURY najczęściej wnioskowali o środki na realizację badań wstępnych (520 wniosków). W drugiej kolejności deklarowali przeprowadzenie badań pilotażowych (87 wniosków), 56 wniosków dotyczyło finansowania wyjazdów badawczych, 45 – wyjazdów konferencyjnych, a 35 – kwerend. Spośród wnioskodawców najwięcej tzw. małych grantów otrzymały: Uniwersytet Jagielloński (51), Uniwersytet Łódzki (39) oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (37).

Otwarcie drugiej edycji konkursu MINIATURA planowane jest na kwiecień 2018 r.

AGNIESZKA RAJDA

Zespół ds. Informacji i Promocji,
Narodowe Centrum Nauki

[Jednostki Naukowe, którym przyznano największą liczbę grantów w konkursie MINIATURA 1.](#)

[Rodzaje działań naukowych sfinansowane w konkursie MINIATURA 1, wg liczby sfinansowanych działań.](#)

[Wnioski złożone i zakwalifikowane do finansowania w konkursie MINIATURA 1 w podziale na województwa.](#)

Więcej humanistów

Jak co roku o tej porze powiadamiam czytelników „PAUzy Akademickiej” o rozstrzygniętym konkursie Forum Akademickiego zatytułowanym *Skomplikowane i proste*. Młodzi uczeni o swoich badaniach. Zanim podam nazwiska laureatów i miejsca ich „naukowego pochodzenia”, dzielę się miłą memu sercu wiadomością, po części nowiną: rośnie liczba humanistów biorących udział w konkursie, zatem i liczba humanistycznych tematów. Rośnie także waga tych ostatnich, tj. częściej dotyczą spraw dla humanistyki centralnych, pokazywanych w konkretnych, rozwiązywalnych przez autorów problemach.

Za pracę zatytułowaną *Poszukiwania naukowo-detektywistyczne* Katarzyna Pańczyk, doktorantka z Akademii Pomorskiej w Słupsku, otrzymała pierwszą nagrodę. Jury wyróżniło klasyczne, chciałoby się powiedzieć, osiągnięcie polonisty-filologa – odkrycie autora, wydanej pod pseudonimem, powieści nurtu „łagrowego” *Budujemy kanał*, którym jest więzień obozów ZSRR, później żołnierz II Korpusu generała Andersa, zmarły na emigracji w Brazylii.

„Kiedy przystępowałam do pracy nad dysertacją, znałam jedynie imię i nazwisko autora z okładki oraz jego prawdopodobne rzeczywiste personalia: Stanisław Kępiński (Kempiński), które znalazłam w kilku wzmiankach o powieści i w komentarzach literaturoznawczych do literatury emigracyjnej” – wspomina laureatka.

Odbiła ona szeroką kwerendę – korespondencyjną w zagranicznych archiwach i osobistą w Rio de Janeiro, gdzie odnalazła rodzinę Kępińskiego i opisała to, popularyzując zachęcająco swoje badania z trafnym rozłożeniem akcentów między wątki przygodowe i merytoryczne.

Druga nagroda przypadła Małgorzacie Kłodowskiej, doktorantce w Instytucie Fizyki Jądrowej PAN im. Henryka Niewodniczańskiego w Krakowie, za pracę pt. *O małym symulancie Monte Carlo*, przedstawiającą badania nad zastosowaniem metody Monte Carlo do zwalczania nowotworów, utrzymaną w konwencji *Bajek robotów* Lema.

Laureat trzeciej nagrody, Dominik Szulc z Instytutu Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla w Warszawie, otrzymał ją za artykuł *Tajemnice cudownej broni Hitlera*, przedstawiający, na szerokim tle poszukiwań historycznych, badania na dnie osobliwego leja pośrodku Lasów Janowskich.

Cztery równorzędne wyróżnienia jury dostały następujące osoby:

Ewa Charzyńska z Zakładu Teorii Wychowania Uniwersytetu Śląskiego, za pracę *Pisz do mnie jaśniej* o badaniach z pogranicza psychologii i lingwistyki, dotyczących czytelności tekstów.

Ewa Kielak z Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS za artykuł *Jak zdominować zwierzę?*, oparty na badaniach terenowych z zakresu etnografii, lingwistyki, etologii.

Aksel Kobiłka, doktorant z Wydziału Fizyki UMCS, za pracę *Świat pełen <majoran>*, która wyjaśnia, w zakresie dostępnym laikom, trudne zagadnienia kwazicząstek.

Tomasz Skawiński z Zakładu Biologii Ewolucyjnej i Ochrony Kręgowców z Uniwersytetu Wrocławskiego, za pracę pt. *U zarania ery dinozaurów*, w której autor wprowadza czytelnika w świat z przełomu odległych epok geologicznych: permu i triasu, z którego to okresu pochodzą badane kości dinozaurów.

Każdego roku zastanawiam się – po uważnej lekturze ponad setki zwykle napływających na konkurs prac – co powiedzieć laureatom otrzymującym nagrody, dodając do gratulacji zachętę albo dobrą radę wiekowego dziennikarza-popularyzatora nauki. Nie czas wtedy na uwagi odnośnie do polszczyzny, słabej strony wielu tekstów konkursowych. I nie ten adres, bo to szkoła za mało się o polszczyznę uczniów troszczy, za mało wagi przykładu do „umiejętności wypowiedzania się w mowie i w piśmie”, a na studiach już na to czasu nie ma. W jury zwracamy uwagę na walory językowe, gdyż skuteczność upowszechniania wiedzy w dużym stopniu zależy od sposobu jej podania odbiorcom.

Zachętę poprzedzę, wypowiedzianą już (może nie raz), konstatacją, że dzięki redakcji Forum Akademickiego, które konkurs dla młodych badaczy wymyśliło i już trzynasty raz przeprowadziło, przede wszystkim zaś dzięki jego uczestnikom, stało się coś bardzo potrzebnego. Niemało młodych badaczy, różnych specjalności, zaczyna drogę naukową wraz z równoległym prezentowaniem własnych badań szerszemu gronu laików. To zupełnie co innego niż popularyzacja za pośrednictwem mediów. Jaka długo dominowała. I nie żał mi utraty owej roli pośrednika, którą zastępuje inna – może współmecenasa?

Każdorocznym laureatom gratuluję z nadzieją, że postępując drogą naukową coraz dalej i, jak można się spodziewać, szybko, nie zaniedbującej tej „ścieżki obok drogi”, jaką jest popularyzacja. Ufam, że zasmakowali w opowiadaniu o przeżyciach towarzyszących badaniom, o satysfakcji, jaką daje zobaczenie pod mikroskopem czegoś, czego nikt wcześniej nie widział, jak mi wyznała pewna adeptka biologii molekularnej. Humanisci doznają takich przeżyć w bibliotekach, w muzeach, na wykopaliskach. Myślę także, że objaśnianie istoty naukowych poszukiwań i sensu stawianych pytań, czyli sedno popularyzacji, staje się uświadomioną powinnością młodych uczonych. Taki głos, kierowany na zewnątrz, poza granice własnego środowiska, jest – jak myślę – sposobnością do zweryfikowania istoty rozwiązywanego problemu, oczyszczenia z wątków pobocznych, narosłych w trakcie pracy, ujęcia tej istoty w logicznie poprawne zdania.

Dobra rada (jeśli dziennikarz może radzić uczonym) to, znów, postulat, aby nie unikali popularyzowania ci, którzy mają już, choćby drobne, pierwsze wyniki własnych badań, a nawet dopiero zarysowany ich obszar i cel, jaki pragną osiągnąć.

W różnych epokach różnie akcentowano potrzebę upowszechniania nauki. Poza zawsze aktualnym (co najmniej od XIX wieku) wymogiem podnoszenia poziomu umysłowego społeczeństwa, zwracano uwagę na powinność informowania, na co idą niemałe i rosnące pieniądze z podatków. Ostatnio konieczność budowania społeczeństwa wiedzy, jako wymóg cywilizacyjny, uzasadnia wydatki na naukę i kształcenie.

Myślę, że upowszechnianie wiedzy naukowej stało się w Polsce szczególnie pilnym zadaniem, w sytuacji gdy dochodzą do głosu nieweryfikowane stereotypy, fobie, awersje i ułudy. Nie da się ich doraznie leczyć, ale na pewno skutecznym lekarstwem jest oświecanie.

zaPAU

Trzy słowa za dużo

Ukazał się właśnie [list otwarty](#) 150 profesorów uczelni wyższych i instytutów naukowych, krytycznie oceniający projekt nowej ustawy o nauce, przedstawiony ostatnio przez Ministra Jarosława Gowina.

W liście wymieniono dziesięć punktów, które – zdaniem autorów – należy zmienić, ponieważ ich wejście w życie „spowoduje olbrzymi, niekorzystny przewrót w szkolnictwie akademickim”.

Przeczytałem list uważnie, bo sprawa jest istotna, bez wątplenia warta dyskusji i spokojnego namysłu. W rezultacie doszedłem do wniosku, że spośród dziesięciu postulatów, które autorzy określają jako „fundamentalne”, zgadzam się tylko z dwoma (ale nie uważam ich za fundamentalne), cztery uważam za błędne, a pozostałe cztery wydają mi się wątpliwe, albo są po prostu nieporozumieniem (w tym sensie, że atakują sprawy, których w projekcie ustawy nie ma).

Nie wchodząc w szczegóły, widać, że autorzy listu przede wszystkim obawiają się zwiększenia samodzielności uczelni, co jest niewątpliwie charakterystyczną cechą projektu. Nie zgadzam się z nimi. Uczelnie są różne, reprezentują różny poziom, działają w różnych warunkach i w różnych środowiskach. Dziwi więc przekonanie, że urzędnik w ministerstwie będzie wiedział lepiej niż ludzie na miejscu, jaka ma być optymalna organizacja konkretnej uczelni, jak jej władze winny postępować, czy jakie kierunki studiów prowadzić.

Sygnatariusze listu obawiają się również tego, że uczelnie naukowo słabe będą miały mniej uprawnień niż lepsze (np. protestują przeciwko przyznaniu uprawnień do habilitowania jedynie wydziałom, które reprezentują odpowiedni poziom naukowy). A mnie się wydaje, że postawienie na jakość to najlepsza (jeżeli nie jedyna) droga, aby poprawić poziom naukowy naszych szkół wyższych generalnie, a zwłaszcza aby doprowadzić niektóre z nich do poziomu światowego.

Zgadzam się natomiast, że wprowadzenie stanowiska „profesora dydaktycznego” nie jest dobrym pomysłem. Niechętnie też przyznawałbym habilitację automatycznie na podstawie uzyskania grantu europejskiego.

Podsumowując, w pewnych sprawach się zgadzamy, w innych nie. Można powiedzieć, że to sytuacja całkowicie normalna: w tak skomplikowanej sprawie jak nauka, w śro-

dowisku złożonym głównie z indywidualistów, nie da się napisać ustawy, która zadowoli wszystkich w stu procentach. I trzeba się z tym pogodzić. Rozsądek mówi mi więc, że w tym miejscu winienem wycofać się z dyskusji, wrzucić ramionami i spokojnie pozostawić sprawę dalszemu biegowi, na który nie mam już przecież żadnego wpływu.

Pominałbym więc milczeniem dzieło 150 profesorów, gdyby nie jedno zdanie w zakończeniu listu.

Oceniając, że *Konstytucja dla Nauki* wprowadza rewolucję, która grozi nieobliczalnymi konsekwencjami, autorzy dodają zdanie, cytuję: „Nie skorzysta na niej ani środowisko naukowe, ANI OBECNIE RZĄDZĄCY” (podkreślenie moje). Czyli, krótko mówiąc, odwołują się do bieżącego interesu politycznego rządzącej koalicji, wciągając w ten sposób kwestię reformy nauki do trwającej właśnie w Polsce walki politycznej. To więcej niż błąd, to zbrodnia – chciałoby się powiedzieć. Bo w końcu autorzy listu nie są dziećmi i powinni wiedzieć, że łączenie spraw nauki z polityką to prosta droga do upadku.

Nie mówiąc już o tym, że istnieją pewne fundamentalne sprawy dla państwa, które winny być przeprowadzone niezależnie od tego, czy podwyższą, czy obniżą rządzącym słupki popularności. Należy do nich właśnie – moim zdaniem – podniesienie poziomu polskich uczelni, w tym zwłaszcza utworzenie choćby kilku uczelni na światowym poziomie, czego nikomu nie udało się osiągnąć przez cały okres po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku. Ponieważ autorzy listu najwyraźniej nie rozumieją, dlaczego to tak ogromnie ważna sprawa, wyjaśniam: żeby najzdolniejsi polscy maturzyści nie byli zmuszeni szukać za granicą uczelni zaspokajającej ich ambicje, żeby powstrzymać tragiczny odpływ talentów, żeby umożliwić dalszy rozwój. A wszystko po to, żeby zbudować prawdziwie silne państwo, w którym nowe, świetnie wykształcone elity potrafią dostrzec istotne problemy współczesnego świata, poprawnie je zinterpretować i odpowiednio na nie reagować.

Rozumiem, że rządząca dziś koalicja taką właśnie próbę reformy podjęła, być może wbrew swoim bezpośrednim politycznym interesom, wzbudzając tym uznanie, nawet wśród przeciwników. A teraz nagle dostaje ostrzeżenie od (jak przypuszczam) swoich politycznych przyjaciół: uważajcie, to może źle się skończyć.

Kardynał Richelieu zwykł powtarzać za starożytnymi: Boże, strzeż mnie od przyjaciół, z wrogami poradzę sobie sam.

ABBA

Redakcja otrzymała również odpowiedź na list 150 profesorów, autorstwa prof. Jarosława Górniaka, Przewodniczącego Rady NKN.

Można ją znaleźć pod adresem:

<http://konstytucjadlanauki.gov.pl/j-gorniak-odpowiedz-na-tezy-apelu-o-zmiany-w-planie-reformy-nauki-ministra-gowina>

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.